



SERESSIA
GLASS

SHADOW BLADE

*Sometimes you
choose a path in life.
Sometimes it chooses you.*

Tłumaczenie:
Translations_Club

Tłumaczenie: Translations_Club

Tłumaczenie: Bella193

Korekta: zirella

Rozdział 8

Starszy pan pochylił nad nią głowę, potem przechadzał się z uśmiechem. Był widocznym przeciwieństwem wojownika, który położył sztylet z powrotem na stół, a następnie spojrzął na Kirę, kiedy wycofywał się z pokoju. Kira podeszła do drzwi, upewniając się, że obaj mężczyźni opuścili sklep zanim przywołała jej moc i schowała ostrze i pistolet.

Wynne zabezpieczyła jej własną broń, po czym zbliżyła się do stołu z wystawą i uniosła nóż.

-Może wyjaśnisz mi, dlaczego wpadliśmy w meksykańską rozróbę w moim sklepie?

-To był właściciel egipskiego sztyletu i jego nieludzcy pomagierzy - wyjaśniła Kira, wyciągając swoje rękawiczki z kieszeni i zakładając je ponownie na dłonie - Sztylet ma cztery tysiące lat. Więc to on.

-Wygląda całkiem nieźle jak na mumię- Wynne doskoczyła do lady, żeby położyć nóż z powrotem na swoje miejsce w gablocie - I on, rzecz jasna, chce go odzyskać.

-On nigdy nie był mumią. I nie obchodzi mnie, czego on chce - zdjęła plecak z pleców i położyła go na stole - Comstock oddał życie, żeby ostrze trafiło w moje ręce i nie zamierzam go nikomu oddawać w najbliższym czasie.

-Comstock naprawdę nie żyje?

Krótko skinęła głową, starając się wypchnąć słowa z jej ust.

-Poszukiwacz, zeszłej nocy.

-O mój Boże, Kira, tak mi przykro - Wynne opadła na krzesło - Jesteś pewna, że to nie mumia to zrobiła? Powinnaś pozwolić mi go zastrzelić.

-To nie był on. Nie sędzę. Facet jest pewnie nieśmiertelny, ale nie sędzę, że ma w sobie dużo dodatkowego zmysłu. Kontrolowanie poszukiwacza to poważna sprawa. Nie wiem zbyt wiele o tym starszym mężczyźnie, jeśli w ogóle był starszym mężczyzną. Mógłby to zrobić, zwłaszcza, że próbował się włamać zeszłej nocy i powiedzieć o tym.

Wynne przeczesła dłonią swoje włosy w kolorze fuksji.

-Zaczekaj. To trochę zbyt szybko idzie. Comstocka zabił demon poszukiwacz, ponieważ miał stary nóż, a ty właśnie poznałaś faceta, który ma cztery tysiące lat i twierdzi, że ten sztylet należy do niego. Dlaczego ty jeszcze, do cholery, nie ześwirowałaś?

-Nie mogę sobie na to pozwolić. To nie zmieni tego, co się stało, co muszę zrobić. Co Bernie chciał, żebym zrobiła. Okazało się, że Bernie był moim treserem.

-Żartujesz sobie ze mnie? I nikt ci tego nie powiedział, przez cały ten czas? - Wynne zeskoczyła z krzesła. Kira cofnęła się o krok, zanim jej przyjaciółka zrobiła coś naprawdę szalonego, jak na przykład próba przytulenia jej. Krucha, jak kiedyś była jej kontrola, złamanie tej bariery mogłoby pogorszyć ich stosunki - To wszystko wina Gileady, prawda? Przeklinam Komisję i wszystkich dupków, którzy w niej pracują, wszystkich, którzy obchodzili się z tobą w ten sposób - Wynne zaczęła chodzić po pokoju, jej kucyk w kolorze ciepłego różu kiwał się na boki -

Lepiej niech mają nadzieję, że nigdy nie spotkam się z nimi twarzą w twarz.

Mimo nastroju Kiry, postawa Wynne sprawiła, że wybuchła śmiechem. Widząc nastawienie przyjaciółki, Kira uwierzyła w słowa Berniego - Wynne i Zoo nie były związane z Gileadą.

Lekko się zrelaksowała, wsadzając ręce w kieszenie. Kiedy Wynne dostawała szału, było ciężko ją uspokoić. Kira tak nie uważała. Od kiedy nie mogła sobie pozwolić na załamanie, bliskość Wynne była dla niej następną najlepszą rzeczą.

Wynne obróciła się do Kiry.

-Ktokolwiek to zrobił, zamierzasz na niego polować, prawda?

-Przecież już znasz odpowiedź.

-Załatw do tego kogoś innego. Poważnie. Powiedziałaś poszukiwacz. Poszukiwacz, Kiro. Nie możesz się znowu pakować w coś takiego. Musisz zrobić sobie przerwę, żeby zadbać o wszystkie sprawy związane z Comstockiem...

-Wynne - poczekała do momentu, w którym była pewna, że będzie mogła mówić spokojnie - Właśnie dlatego, że jest to poszukiwacz, jestem jedyną osobą, która może to zakończyć. Wkrótce wyjdzie na jaw, że to ja mam sztylet, więc to coś idzie wprost pod moje drzwi, bez względu na to czy tego chcę, czy nie. Ponadto, wiele zawdzięczam Berniemu. Nie zasłużył, żeby umrzeć w ten sposób.

Wynne przez chwilę tylko na nią patrzyła, jej piwne oczy rozbłysły troską. Następnie skinęła głową.

-W porządku. Więc co mamy zrobić? - uniosła dłoń zanim Kira zdążyła zaprotestować - Wiesz, że i tak ci pomożemy. Pójdzie to bardziej gładko, jeśli razem sobie z tym poradzimy.

Kira westchnęła, irytacja i czułość płątały się w niej. To dlatego przyszła do Charms and Arms, dlatego potrzebowała Wynne i Zoo. Ich taktyczne wsparcie tylko przewyższyło bezwarunkowe wsparcie emocjonalne jakie oferowały.

Otworzyła swój plecak, wyjęła z niego dysk i plik papierów.

-Chciałabym, żebyś zrobiła kopię sztyletu. Zrobiłam rysunek w skali, z obu stron. Mam kilka jego zdjęć i podałam wszystkie jego statystyki na płycie.

Wynne wydobyła z siebie cichy gwizd, kiedy przeglądała wydruki.

-Czyż to nie najpiękniejsza rzecz na świecie? Ostrze wykonane z brązu, rączka z kości słoniowej - chyba się zakochałam!

-Przeprowadziłam małe dochodzenie zanim tu przyszłam - Kira wyjaśniała, kiedy Wynne śliniła się nad jej nowym projektem - I te kilka godzin się opłaciło. Myślę, że to Sztylet Kheferatun. Podobno jest on obiektem pożądania mistyków i okultystów, którzy mieli nadzieję na opanowanie jego mocy przez wieki. Może to świadczyć o tym, że ma on w sobie dużo energii. Tyle mocy...

Kira wiedziała, że mogłaby posługiwać się starożytną bronią. Miała wystarczająco dużo siły i umiejętności. Wystarczyłoby to. Kontrolowanie tego nie sprawiłoby jej najmniejszego problemu. Jeśli wymieni swoje

ostrze Światła na sztylet, żaden Cień, nawet Upadły nie będzie w stanie jej się przeciwstawić...

-Kira!

Zamrugnęła, zaskoczona widokiem Wynne machającej jej rękami przed twarzą.

-Co?

-Człowieku, gdzieś ty była?

-Po prostu...planowałam. Pytałaś mnie o coś?

-To musiał być na pewno szatański plan. To to, czego szukał ten facet?

-Tak.

-Jeśli on jest tym, kim powiedziałaś, że jest, nie ma mowy, żebym dała radę go oszukać, robiąc replikę tego ostrza. On wyczuje to z bardzo dużej odległości. Na pewno. Jestem dobra, ale nie aż tak.

-To nie jego staram się oszukać - podeszła do otwartych drzwi i wyjrzała przez nie. Wszystko w sklepie wyglądało normalnie, na obu poziomach - Nie poznał tego okropnego uczucia, kiedy poszukiwacz wymyka się spod kontroli. Potrzebuję twojej wersji, żeby odwrócić uwagę właściciela demona na dość długo, by udało mi się pozbyć poszukiwacza i zneutralizować go.

W oczach Wynne znów pojawiła się obawa.

-Wiesz, postaram się to zrobić najlepiej jak potrafię, ale wyszłoby mi to lepiej gdybym zobaczyła oryginał. Rozumiesz, waga, równowaga, zorientowałabym się...

-Hm. Ostrze jest zbyt niebezpieczne.

-Zbyt niebezpieczne. Tak jak nasze wysysające dusze przeraźliwe lustro?

-Wysysanie ludzkich dusz może być najlepszą rzeczą jaką potrafi zrobić to ostrze - podeszła do slotu i dotknęła jednego ze zdjęć - Myślę, że jego nazwa jest wskazówką. Khefer oznacza powołanie do istnienia. Atum jest jednym z pradawnych bogów Egiptu. Jest stworzeniem. Wszystko istnienie, ponieważ on sam istnieje. Działa to też w drugą stronę, może też niszczyć. Księga Umarłych mówi, że Ozyrys będzie niszczyć stworzenia, wtrącać wszystko do niebytu i sprawiać, że będzie połknięte przez pierwotne wody Nun.

-To miło - Wynne zakręciła na palcu jedno z jej jasnorożowych pasemek - Więc nazywanie sztyletu Kheferatum czyni go w zasadzie narzędziem do tworzenia jak i niszczenia.

Kira zerknęła na papiery, odpierając dreszcz.

-Zasadniczo. Jeśli wszystko interpretuje poprawnie. Sztylet jest ważny ze względu na jego możliwość dawania życia jak i odbierania.

-Jestem pewna, że nie spodoba mi się odpowiedź, ale muszę zapytać: Dlaczego Postać Cienia chciałaby dostać to w swoje ręce? Czy oni nie mają już takiej rzeczy?

-To coś, czego muszę się dowiedzieć. Nie może chodzić tylko o uczynienie swojego właściciela nieśmiertelnym, mocniejszym, czy coś w tym stylu. To musi mieć coś wspólnego z tym, że sztylet był używany jako broń przez ostatnie cztery tysiące lat. Śmierć jest tym, co lubi.

-To wszystko?

Kira pokręciła głową ze smutkiem.

-Nie. To ma własny rozum i podobno jeśli nie polubi swojego właściciela to zabije go i znajdzie sobie innego.

Wynne wydała z siebie kolejny niski gwizd.

-Cholera, to przykre.

-Przykre to nieodpowiednie słowo, dziewczyno, ale nie mogę zaprzeczyć, że ten facet jakimś cudem stracił to ostrze, a ono znalazło drogę do mnie. I założę się, że jest chociaż trochę prawdy w tym wszystkim co odkryłam do tej pory o sztylecie. Pokazał mi tyle śmierci i rozlewu krwi, kiedy pierwszy raz go dotknęłam, że może równie dobrze żyć. Nie ma mowy, żebym pozwoliła Cieniom go przejąć.

-A ty chcesz, żebym próbowała zrobić jego replikę?

-Chcę, żeby Zoo napełniła ją odrobiną magii, ale nikt nie może być zdolny do zdublowania sposobu w jaki to coś czuje. Bez obrazu - ponownie sięgnęła do plecaka i wyciągnęła ostrze w skórzanym pokrowcu, owinięte w ceraty - Myślisz, że możesz tego użyć jako bazy?

Wynne odwinęła pokrowiec i wyciągnęła z niego ostrze.

-Jasna cholera, Kira! Naprawdę chcesz, żebym użyła sztyletu, który ma dwa tysiące lat jako baza pod moją imitację?

-Tak - był to jeden z jej ulubionych sztyletów, ostrze było lekko przechodzone, zwykła solidna broń z brązu z późnego okresu ptolemejskiego, która nadal była cennym artefaktem, ale jego ofiara nie pójdzie na marne - To jedyny sztylet o uchwycie z kości słoniowej, myślę, że jest wystarczająco podobny. Przyniosłam też trochę złota, którego możesz użyć na pokrycie brązu. Możesz to zrobić?

-Jasne, że to zrobię. Bóg stworzył świat w siedem dni. Nie powinno być dla mnie większym problemem odtworzenie sztyletu sprzed czterech tysięcy lat, który jest jakby pół żywy... - Wynne wzniosła oczy ku górze - Rozumiem, że chcesz to na wczoraj?

-Nienawidzę cię tak wykorzystywać, ale wiem również, że jeśli jest ktoś, kto umie to zrobić to tą osobą jesteś ty. Jesteś na tyle dobra. Nawet Comstock to przyznał, kiedy przyniósł mi sztylet - spuściła na chwilę wzrok - Tak czy inaczej, daj mi znać, kiedy skończysz. Zamierzam dać z siebie wszystko by utrzymać prawdziwy sztylet tak długo, jak to tylko możliwe.

Wynne przygryzła dolną wargę.

-Czy to możliwe? Ten facet nie wyglądał jakby chciał go wziąć za twoim pozwoleniem.

-Wtedy przyjdzie czas, że czegoś się nauczy. Bardzo mnie ucieszy możliwość nauczenia go czegoś.

-Ale bądź ostrożna, dobrze? Nie powinnaś gonić czegoś takiego sama.

Więcej obaw, więcej troski. Podczas, gdy ona zdawała sobie z tego sprawę, to był tylko początek jej problemów.

-Nie będę. Sanchez na pewno wystawi mnóstwo swoich ludzi na ulice, kiedy ja będę się koncentrowała na dużym złym czymś. Nieważne jak, ale zamierzam upewnić się, że Bernie nie umarł na darmo.